

Donatan, Jestem stąd, jestem sobą (ft. Miuosh, P

[Miuosh]

Z szyi zerwę każdą smycz, z ust wypluję każdy knebel.
Jestem stąd, jestem sobą, pewnych rzeczy jestem pewien.
Idę prosto przed siebie, przez te betonowe lasy,
Kiedy zapada zmrok, wbijam w tłok ludzkiej masy.
Jeden krok dzieli mnie od tego całego świata,
Tylko jeden, a rzadko komu udaje się wracać.
Nie chcę spłacać ich długów, żyć tak jak mówi reszta.
Na straży swej stać będę, dopóki czuję bicie serca.
Mój dom to moja twierdza, ta ziemia moją matką.
Nie będą o mnie pamiętać, bo zapomnieć chcieli dawno.
Żyję tu własną prawdą, inną niż tamta.
Wolę odejść z honorem, niż utonąć w ich kłamstwach.
Dzielona mira, spacer skazańca.
W oczach krew, za plecami szarańcza.
Wdech mnie wykańcza, dłońmi dotykam nieba.
Ich świat nic mi nie dał, nic nie może mi zabrać.

[Pelson]

Pierwsze teksty na papier, pod Molesty znakiem,
Lałem wtedy na wszystko, byłem niebieskim ptakiem.
Z biegiem czasu coraz lepszy w rapie.
Biały kruk na scenie, czas tu wywietrzyć, łapiesz ?
Mam czerwone spojówki, czarne trampki.
Idę, po drodze depcze piaskowe zamki.
Nie pluję na los, nie robię z siebie ofiary.
Patrzę na świat przez różowe okulary.
Czarny charakter, na żółtych papierach.
Kiedy zmiana jest faktem - udowodniłem nie raz.
Słyszałem kroki Boga, życie jest kruche.
Mam złotą proporcję między umysłem a duchem.
Wersów plecak, tysiące w zeszytach.
Oślepiam blaskiem, jestem słońcem w zenicie.
Robię swoje z mikrofonem i strzała,
Potem gram w zielone, myślę o niebieskich migdałach.

[Ero]

Niech nigdy nikt i nic nie staje na mej drodze.
Widzę dobry układ planet i sztamę w mej załodze.
Tu buduję swój zamek i to nie jest zamek z piasku.
Kartka, atrament; oddaję co miejskie miastu.
Jest więcej nas tu niż mógłbyś się spodziewać.
Dla architektów słowa - wznies rękę do nieba
I jestem tym kim trzeba, we właściwym czasie,
Tu gdzie prawdę mówią wersy, nie artykuły w prasie.
W pełnej kasie przestawić wszystko jest trudno
I nie znaczy, że będziesz bogaty jak wdepniesz w gówna.
Beat jest jak płótno, wokal jak pędzel mistrza
I może to te obrazy, na których w przyszłości zyskam.
Ktoś pianę toczy z pyska i zawsze jest na nie ?
Głos na nie ? Pf, sram w jego uznanie.
Jaśnie wielmożny panie Ero - to mowa o mnie
I choćbym był pijany ? i tak myślę przytomnie.

[Małpa]

Zeszliśmy na ziemię z drzew, wtedy gdy świat był płaski ;
Namalować obrazki kredą, na ścianach jaskiń.
Żyliśmy z braćmi, by wziąć ich pod opiekę,
Wyjść przed szereg, aby w końcu móc nazwać się człowiekiem.
Okiełznać rzekę, ocean, w końcu powietrze
I nauczyć się wybierać, które drogi są najlepsze.
Ciągłe chcąc jeszcze oddawać za bezcen
Wszystko co wcześniej sprawiło, że tutaj jestem.
Idę po respekt od przodków w zaświatach,

By wreszcie gdzieś w środku móc odczuć że spłacam.
Dług który niekoniecznie należał do mnie;
Chwyta za zawleczkę twój nieustraszony żołnierz.
W końcu pojdziesz, że choć to nie to samo.
Walczyliśmy w jednej wojnie, a więc stanowimy całość.
Niech świat podpałą, niech spłonie od jednej iskry,
Nadchodzi koniec, za chwilę będzie po wszystkim